



Jacek OKOŃ

Na każdym węglu listku

O twórczości poetyckiej Józefa Krupińskiego

(1930-1998)

Józef Krupiński, którego istotne dokonanie literackie znacznie wykracza poza przyznaną mu jakby na wyłączność etykietkę „poeta-górnik”, musiał uczyć się przedmiotu swej poezji od podstaw. Jego dzieciństwu nie towarzyszyły hałdy ani las wysokich kominów na horyzoncie. Urodził się we wsi Skarbanowo koło Izbicy Kujawskiej. Obie te nazwy miejscowe znajdziemy zresztą nie jeden raz w wierszach, a jeszcze częściej pomiędzy wierszami. W jego stronach nazywano kujawą wiatr północny i jałową glebę, której wykwity trafiały się licznie na urodzajnym czarnoziemie bagiennym. Ale sama kraina geograficzna, która od kujawy właśnie (nikt tam nie wie na pewno, czy od wiatru, czy jałowizny) wzięła swoją nazwę, znana była jako ziemia żyzna i płodna. Był czas, że Kujawy podobne były do cudownego spichlerza, z którego nie ubywa. Jest to zarazem kraina wiejska, rolnicza, polna i łąkowa, rozciągająca się szeroko wzdłuż Wisły, pomiędzy największymi tamtejszymi miastami: Bydgoszczą, Włocławkiem, Inowrocławiem. Pierwsze nauki zeszyły więc późniejszemu poecie na koleinach polnych dróg, na pastwiskach, w ogrodach, w sąsiedztwie słoneczników, kapliczek i krzyży przydrożnych, żurawi studziennych. Na łąkach pasły się krowy, które po wielu latach miał nazwać „krowami polskiej poezji”¹. W roku 1953 zabrał to z sobą w pamięci na Śląsk, jak niektórzy zabierają ulubiony mebel, książkę, lniany ręcznik haftowany przez matkę i barwny jak kwiat. W Tychach-Lędzinach² miał rozpocząć nową naukę:

1 Zob. J. Krupiński, *Z pokładów serca*, Poznań 1992, s. 26.

2 Od 1991 roku Lędziny znów stanowią odrębną jednostkę administracyjną. Dzielnica Tychów były w latach 1975-1991 (przyp. Jacek Okoń).

*Kiedy byłem dzieckiem
Leopold Staff
budził ścieżki polne
i drogę piaszczystą.*

*Dla towarzystwa kiedyś
z Wincentym Polem
zasiadłem do biesiad
przy rozmowie pszczół
w moich ogrodach.*

*Gdy z braćmi
wstąpiłem pod ziemię
duchy inne
poczęły ze mną iść
przez wszystkie noce...
(Węgiel białych kwiatów)³*

Miał 23 lata, kiedy odbył swój pierwszy zjazd szybem kopalni „Ziemowit”. Był tam górnikiem, nadgórnikiem, sztygarem zmianowym, i tak do emerytury. Poetą stał się pod ziemią. Pracował wtedy w oddziale wentylacyjnym, robiąc pomiary i odczytując katastopnie. Tam – jak napisał w przedmowie do jednego ze swych tomików – nabrał ostrości wzroku, rozbudził wyobraźnię, a pamięć stała się szersza.⁴ Niedostateczna intensywność chłodzenia groziła przegrzaniem węgla i samozapłonem. Antropomorfizacje, które ujrzał wówczas w pierwszych poetyckich epifaniach, miały już później stanowić charakterystyczny dlań trop stylistyczny. Ta była pierwsza:

„W podejrzanym sytuacjach dłonią dotykałem węgla, tak jakbym dotykał głowy silnie gorączkującego człowieka. W takich chwilach bezradny był mój węgiel i często bezradny byłem i ja, gdy czoło węgla bywało tak rozpalone, jak te nasze czoła w czasie jesienno-wiosennych przesilen. W takich to moich i mojego węgla bezradnościach

3 J. Krupiński, *Marsz żałobny*, Katowice 1985, s. 5. Trudno uciec tu czytelnikowi przed skojarzeniem, że „wstąpienie z braćmi pod ziemię” może być odczytane jako swoista inicjacja zakonna, rozpoczęcie nowicjatu, dołączenie do braciszków, wstąpienie do zakonu. Przypomina się „*Górnicy zakon*” Morcinka, gdzie słowo „zakon” oznaczało prawo zwyczajowe i kodeks honorowy w grupie zawodowej, ale też i wspólnotę etyczną, porównywalną przez analogię z zakonem męskim. Metonimie w dwóch pierwszych zwrotkach („Staff/Pol” zamiast „poezja Staffa/poezja Pola”) w miarę lektury kolejnych wierszy i tomików Krupińskiego zatracać będą charakter tego tropu stylistycznego, wpisując się w swoiste „obcowanie świętych”, które zaludnia podziemny świat: prócz licznych świętych i bohaterów narodowych pojawiają się tam Skarga, Mickiewicz, Kasproicz, Malczewski, Chopin, Jan Sebastian Bach, van Gogh, Salvadore Dali (przyp. Jacek Okoń).

4 J. Krupiński, *Tratwa świętej Barbary*, Katowice 1986, s.6.

głaskałem węgiel po jego chropowatości jakby policzki chorego dziecka, pocieszając go, że uczynię wszystko, co tylko będzie w mojej mocy, aby obniżyć jego temperaturę".⁵

Musiało minąć wszakże wiele czasu, by poznały się na nim redakcje pism. Był już po pięćdziesiątce, gdy ukazał się (w Wydawnictwie Morskim!) debiutancki tomik. W ciągu niedługiego, bo trwającego zaledwie 18 lat okresu od debiutu do śmierci, wydał 6 tomików wierszy i jeden arkusz poetycki: „Kwiaty kujawskie” (1981), „Do tej, co Jasnej broni Częstochowy” (tzw. drugi obieg, 1984), „Marsz żałobny” (1985), „Tratwa świętej Barbary” (1986), „Mój pogrzeb pierwszy” (1987), „Z pokładów „Ziemowita” (arkusz, 1991) i „Z pokładów serca” (1992). Uwzględnili go antologie poezji katolickiej: „W ciemnościach słyszę Boga kroki” (1987) i „Duch wieje kędy chce” (1992). Łamy czasopism stanęły przed nim otworem. W ciągu całego okresu twórczości publikował w znanych miesięcznikach i tygodnikach, również w uchodzących za prestiżowe i renomowane, takich jak „Poezja”, „Miesięcznik Literacki”, „Tygodnik Kulturalny”, „Życie Literackie”, „Tygodnik Powszechny”, „Kierunki”, „Powściągliwość i Praca”, „Ład Boży”, „Zorza”⁶. Znaczenie i powaga tych pism ulegała w ciągu lat różnym wahaniom na giełdzie etycznej i politycznej, niektóre już nie istnieją, pamięć o niektórych budzi silne negatywne emocje. Debiut Krupińskiego zbiegł się z okresem przełomu tzw. pierwszej „Solidarności”, z którą silnie się utożsamiał, publikując w powielanych biuletynach.⁷ Jego twórczość zaprezentowana została również w telewizji, ale – jak zaznaczono w notce biograficznej do tomiku „Tratwa świętej Barbary” – było to „w okresie przed 13.12.1981”. W roku 1987, kiedy ten tomik ujrzał światło dzienne, oznaczało to, że autor w żadnym razie nie wykroczył przeciwko bojkotowi telewizji zorganizowanemu w stanie wojennym przez aktorów, a kontakty z telewizją miały miejsce, gdy jeszcze były etycznie dopuszczalne.

W mrocznych latach osiemdziesiątych poeta przynależał do środowiska twórców skupionych wokół Renaty (Naty) i Zdzisława Zwoźniaków, animatorów kultury niezależnej na Śląsku. W przypadku Krupińskiego owocowało to licznymi publikacjami w „Gościu Niedzielnym”, obszernie zaznaczoną obecnością we wspomnianej antologii „W ciemnościach słyszę Boga kroki”, spotkaniami autorskimi w ramach Tygodni Kultury Chrześcijańskiej i wydaniem w tzw. drugim obiegu tomiku „Do tej, co Jasnej broni Częstochowy”, zadedykowanego pamięci ks. Popiełuszki. Lubiano go i ceniono w tym środowisku. Będąc starszy wiekiem od niemal wszystkich swych śląskich kolegów po piórze, nie dawał odczuć starszeństwa. Był młody duchem, o emocjonalności Stachury. W ubiorze preferował styl dżinsowy i militarny, chętnie nosił swetry, w rzadkich okazjach zakładał apaszkę. Mówił głosem wysokim, niemal dyszkantem, a kiedy wpadał w „trans retoryczny”, zapominał o rozmówcy i zdawał się recytować jakiś wieszczy tekst. Ze znajomymi witał się bardzo wylewnie, okazując zwykle głośną radość: „Bracie!” Dedykacje, które wpisywał

5 Tamże.

6 J. Krupiński, [curriculum vitae], w: *W ciemnościach słyszę Boga kroki... Antologia poetów śląskich*, wybrała i wstępem opatrzyła. R. Zwoźniakowa, Katowice 1987, s.40.

7 zob. Tamże.

do ofiarowywanych książek, przeniósł tę wylewność poza jego śmierć: są długie, mocno wydumane, niemal barokowe, ale zawsze bardzo oryginalne – jak jego wiersze.⁸ Mocno osadzony w środowisku śląskim, nie zasklepił się w nim. Brał udział w dorocznych Krakowskich Nocach Poetów, deklamując wiersze na Rynku. Utrzymywał równie żywy kontakt z twórcami tzw. nurtu chłopskiego, rozsianymi po Polsce. Te z kolei poetyckie znajomości przełożyły się na tomik wydany w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej („Mój pogrzeb pierwszy”, 1987).

Okolice autentyzmu

W jego twórczości dokonało się zespolenie dwóch odległych od siebie światów: barwnej przestrzeni wsi i czarnego jak węgiel wnętrza kopalni. Okazało się, że wyidealizowane wspomnienie i przeświecona sakralnością codzienność mogą zająć na siebie wzajemnie, nałożyć się na siebie, chyba tak jak owe słynne „patrzono na widzianych” z wiersza Przybośa.⁹ Tyle pozostaje w sferze oczywistości. A badanie tej twórczości stoi w chwili obecnej dopiero u początku swej drogi. Trudno na razie zawyrokować, w jakim kierunku podążą interpretacje i analizy. Zapewne kilka co najmniej środowisk będzie chciało zamknąć go w obrębie swych poetyk. Dla teologa (i nie tylko) najważniejsze będą z pewnością *loci theologici*. Jednak pochodzenie i wyniesiona ze wsi wrażliwość, które czyniły go bliskim nurtowi chłopskiemu, a które ujawniły się wyraźnie w sposobie obrazowania i w tematyce, skłaniają ku próbie zestawienia go z autentystami, czyli wyznawcami ideologii poetyckiej sformułowanej przed wojną przez Stanisława Czernika, a później rozwiniętej przez Jana Bolesława Ożoga. Był to kierunek żywy, odnotowywany w zarysach historii literatury i na literackiej giełdzie. W zestawach nazwisk najwybitniejszych przedstawicieli brak na razie Krupińskiego, ale już np. internetowa Wikipedia (encyklopedia online) - jak gdyby uprzedzając przyszłe zaklasyfikowania - nazywa go „poetą bliskim nurtowi autentyzmu”¹⁰, zestawiając jego nazwisko w jednym szeregu ze Stanisławem Piętakiem i Marianem Czuchnowskim.

Przypisania do okolic autentyzmu nie da się zakwestionować stwierdzeniem, że dominantą tej twórczości była tematyka górnicza, nie chłopska. Zespolenie obu, jakiego Krupiński dokonał, jest jego oryginalnym osiągnięciem. Kwestia pochodzenia społecznego nie wynikała w autentyzmie z ideologii kierunku. O tym, że wokół Czernika skupili się poeci chłopskiego pochodzenia, zadecydowały względy towarzyskie i splot okoliczności (Czernik wydawał „Okolicę poetów” w prowincjonalnym Ostrzeszowie), lecz faktem

8 Krupińskiego poznałem w roku 1983 w lokalu redakcyjnym „Gościa Niedzielnego” w Katowicach, na zebraniu zaproszonych poetów. Był to zarazem moment powstania nieformalnego środowiska, do którego i ja się zaliczałem. Stąd fakty, do których odnosi się przypis, są mi znane z autopsji. W 1985 roku mieliśmy w Raciborzu wspólne spotkanie autorskie (Krupiński, Okoń i ks. Szymik, który nie przybył osobiście) w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. Nazywał mnie „bratem po piórze”. Nasza znajomość, po której pozostało mi kilka dedykacji i wiele epistoł (listy i kartki świąteczne) trwała do jego śmierci. (przyp. Jacek Okoń).

9 J. Przyboś, *Najmniej słów*, Kraków 1955, s. 47: „Góry na górach – patrzono na widzianych - stoją”.

10 *Autentyzm (poezja)* [hasło przedmiotowe], <http://pl.wikipedia.org/wiki/>.

jest, że właśnie z jednakowego pochodzenia wynikało owo podobieństwo tematyczne: nie tylko w lirykach wieś jest wszechobecna. Idea zasadzała się na autentyzmie przeżyć i doświadczeń, ich intensywności, penetracji świata materialnego i podświadomości, zwłaszcza prapamięci, gdzie złożone są skarby doświadczeń kolektywnych: archetypy i mity, wreszcie na wielkiej szczerości wypowiedzi. Dużą rolę odgrywało ukazywanie opozycji przyroda – cywilizacja, wykazywanie zagrożeń. W sferze formalnej osiągnano cele m.in. za pomocą częstego dokonywania zabiegu obdarzania zantropomorfizowanych przedmiotów jeszcze głębszym życiem psychicznym (psychizacja), dokonywania lub odkrywania metamorfoz w świecie przedstawionym, częstego stosowania rymów wewnętrznych, końcowo-początkowych, oksymoronów, anafor i epifor, epanorthosis (zawahanie lub poprawka wewnątrztekstowa o charakterze artystycznym), realiomontażu. Wszystko to, zdaniem J.B. Ożoga, stanowi główny wyróżnik poezji autentystów.¹¹ W wierszach Krupińskiego przedmioty bywają przedstawione bardzo realistycznie, lecz nie tworzą układów, które przypominałyby realiomontaż. Są aktywnymi elementami scenerii lub atrybutami w dynamicznych sytuacjach, gdzie bardzo mocno zaakcentowane orzeczenie stanowi zwornik dla wewnętrznych napięć lub skojarzeń (np. „*W mojej dzierzawie/ na tablicy ogłoszeń/ moi umarli/ przykazania umieszczają*”¹² lub „*Moje gołębie/ w podziemnym powietrzu/ zwołują ucztę/ na węglowym podwórku*”¹³). Nie znajdziemy tam rymów, anafor, epifor ani epanorthosis. Znajdziemy za to oksymorony („Gwiazdo białej nocy”), metamorfozy („Ona/ ruchem dłoni/ zamienia płaszczyznę węgla/ w jezioro z gromadą wodnych kwiatów”, „Moja pani/ węgiel zamienia w rzeki z ławicami ryb”), obrazy mityczne (tratwa św. Barbary – łódź Charona), a formy antropomorficzne wręcz przepełniają całą tę twórczość, stanowiąc jej charakterystyczną cechę. Złoża węglowe, odciski paproci i skamieliny flory i fauny karbońskiej mogą być odczytane jako złoża prapamięci, jako obraz podświadomości. Również niekwestionowana jest dogłębność doświadczenia i szczerość wypowiedzi, co przy chłopskim pochodzeniu poety i przywiązaniu do kultury pozamiejskiej rzeczywiście umieszcza go w pobliżu autentystów. Zresztą u początków tego ruchu ową „bliskość” przyznawali autentyci nawet niektórym przedstawicielom Awangardy krakowskiej (Przyboś, Jalu Kurek), a nawet prozaikom z grupy „Przedmieście”, którzy głosili postulat autentyzmu opisywanych zjawisk i zdarzeń. Tym bardziej więc nie powinno dziwić odnoszenie jej do twórczości Krupińskiego, gdzie podobieństw z autentyzmem dostrzegamy więcej. W przeciwieństwie jednak do autentystów, u których biologiczne odczuwanie świata prowadzi do sięgania po mit o Edypie lub o matce-ziemi, i rodzi obrazy poetyckie, które zdają się być namalowane wszystkimi zmysłami, jego wiersze zachowują stałą tendencję do uduchowiania, aż do przebóstwienia materii, nie tylko jej zmetaforyzowania. Dlatego postrzegany jest równie często jako poeta religijny, katolicki lub wręcz metafizyczny. Przeporządkowania poety stanowią temat wart osobnego spenetrowania.

11 Zob. J. B. Ożóg, *Mój autentyzm*, Kraków 1975; Tenże, *Wierność sobie i ziemi*, Kraków 1980.

12 J. Krupiński, *Mój pogrzeb pierwszy*, Warszawa 1987, s. 13.

13 Tamże, s. 38.

Bardziej istotne będzie tu dla nas podjęcie przez poetę tematu górniczego. W tym tkwi jego osobność i odmienność. Bo wszystko poza tematem górniczym (czyli tematyka chłopska i religijna) posiada już swe liczne poetyckie epifanie. Nie brak w literaturze zarówno wiejskich krajobrazów jak i nadprzyrodzoności. Zaslugą Krupińskiego jest natomiast, powtórzmy, zespolenie dwóch odległych od siebie światów. Jednak owo zespolenie – „patrzonego na widzianym” – dokonało się na materialnej rzeczywistości węgla, nie na materiale wspomnieniowym, czyli w odwrotnej niż u Przybosia kolejności nałożenia. Dlatego nazywa się go „poetą-górnikiem”. Nawet pisząc, zdaje się fedrować. A choć pozostałe z minionych lat antologie poezji o pracy¹⁴ udowadniają, że i ten temat był jednak licznie reprezentowany, to przecież kogoś tak konsekwentnego w opisie rzeczywistości podziemnej i jej pracowników, którym przy tej okazji zostaje przydana akceptowalna nadwartość etyczna, wręcz świętość – kogoś tak konsekwentnego w tym jak Józef Krupiński nie było w literaturze polskiej od czasu Gustawa Morcinka. Natrafiamy tu też na podobną oryginalność. Dopiero więc penetracja tej tematyki, jako fundamentalnej i charakterystycznej dla omawianego poety, wprowadzi nas na szersze pole tematyczne, gdzie znajdziemy krajobraz i nadprzyrodzoność, i doświadczymy zespolenia odległych światów. Węgiel bowiem, który bywa materiałem, na którym poeta odczytuje tajemnicze znaki, tak naprawdę nie zasłania sobą: *Z głębokości widzę/przez wszystkie warstwy (Z głębokości widzę)*¹⁵.

Egzotyka omawianego tematu jest tylko pozorna. Wiersze autentystów, dzięki domniemanej naoczności doświadczenia, pozwalają na utożsamienie autora z podmiotem lirycznym. Jest to jak gdyby programowy wyjątek od reguły T.S. Eliota, która traktując wiersz jako autonomiczny artefakt słowny, gwarantuje większy obiektywizm. Podobnie jak wywodzący się ze wsi autentyci ręką słowem honoru za prawdę swych słów poetyckich, tak górnik Józef Krupiński zdaje się ręczyć za prawdę obrazów przedłożonych nam do wglądu przez siebie-poetę. Tutaj interesować nas będzie właśnie owa dominanta górnicza, widzenie (transformacja) świata przez pryzmat tego zawodu.

Oswajanie bestii węgla

Pierwszym wrażeniem, jakie towarzyszy górniczej inicjacji, jest doznanie jakiegoś nieznanego świata, którego kształty odcisnęły się na płaszczyźnie węgla, a formy życia przetrwały w caliznie jak w formalinie, zakonserwowane, albo może uspięne, gotowe do odkrycia i ożywienia. Gdyby to odtworzyć lub przebudzić, ujrzelibyśmy to samo, co ujrzał niegdyś prof. Lidenbrock¹⁶ w swej podróży do wnętrza ziemi:

*W błyskawicy
tupanych pokładów*

14 *Wierszem o Śląsku. Antologia*, wybrał i opracował A. Widera, Stalinogród [Katowice] 1956; *Strofy o pracy.*

Antologia, wybór, opracowanie i wstęp G. Konecka i R. Matuszewski, posłowie R. Matuszewski, Warszawa 1980.

15 J. Krupiński, *Tratwa świętej Barbary*, dz.cyt., s. 16.

16 Prof. Lidenbrock jest protagonistą powieści Juliusza Verne'a „*Podróż do wnętrza ziemi*” (przyp. Jacek Okoń).

*nagle
oglądam zupełnie żywe drzewa
i zwierzęta ociężałe
na pastwisku.
(Powstanie węgla)¹⁷*

Jest to jak gdyby odkrycie rzeczywistości zgodnej z biblijnym opisem stworzenia świata. Odtwarzane wyglądy nakierowują myśl na obrazy rajske, w porze poprzedzającej stworzenie człowieka. Wszystko wokół zdaje się wyśpiewywać chwałę swego Stwórcy, który sam jeden zdolny jest raz jeszcze powołać ten raj do życia. Zachwyty poety wyraża się w radosnym alleluja (chwalmy Jahwe), jakby na tym zasadzała się istota rajskej szczęśliwości.

*Lemieszem otwieranych skamielin
chwał Pana
zwierzyno karbońskiego pastwiska.*

*Skrzydła najstarszych ptaków
uśpione w tamtym niesplamionym locie
Ciebie niech chwałą
na wysokościach
podziemnych sfer.
(Wolnych lasów pieśń)¹⁸*

Na węglu górnik znajduje rękopis *Genesis*, którego lektura uczyni go poetą. Leopold Staff i Wincenty Pol w tym właśnie miejscu, kilkaset metrów pod ziemią, kończą swą nauczycielską misję, ustępują wobec księgi natchnionej, oddając jej wychowanka. A ten zdaje się wypowiadać właśnie swą pierwszą metaforę, która ma tu wszakże literalny, realistyczny sens: *listek węgla*. Podziw każe zastosować też pierwszą inwersję, która nada wizji odpowiedniego patosu: *na każdym węglu listku*.

*Pismo
odciśnięte tutaj znajdziesz
na każdym węglu listku
niby klucz
do najstarszych archiwów
i bibliotek.
(Powstanie węgla)¹⁹*

17 J.Krupiński, *Marsz żałobny*, Katowice 1985, s. 6.

18 Tenże, *Tratwa świętej Barbary*, dz.cyt., s. 22.

19 Tenże, *Marsz żałobny*, dz.cyt., Katowice 1985, s. 6.

Obraz tak zapisanej w węglu wiedzy stanowi zarazem jeden z najważniejszych momentów jego twórczości. „Najstarsze archiwa i biblioteki” otworzą się wkrótce na tyle, że przeczytamy o „pokładach czarnolesskiego węgla” i o „węglu św. Wojciecha”, Biblia uchyli się szerzej, a poeta stanie przed nową wiedzą i nieznanym wcześniej pięknem. W przedmowie do tomiku „Tratwa świętej Barbary” porównał to do adoracji:

„W dalekich podziemnych bezludziach, szeroko otwartymi oczyma, adorowałem Wielką Mowę w literach Przedwiecznego Słowa, odcisniętego na piaskowcach, łupku i na węglowej ławicy”.

W konsekwencji następuje pełna sakralizacja tego świata. Nie jest to bynajmniej konstrukcja zbudowana na religii przyrody, ku czemu poeci są w takich wypadkach kuszeni, na neopogaństwie, indyferentyzmie czy doświadczeniu jedności z przyrodą. Krupiński postrzega *sacrum* w jego tradycyjnych, katolickich i polskich epifaniach. Raz przywołane imię bożka Światowida nie wpisuje się w religijny schemat świata przedstawionego, zdaje się przynależeć raczej do skamielin. W tym punkcie daleki jest od pozycji reprezentowanych przez głównego ideologa autentyzmu, który w zachwycie dla pierwotnych wierzeń wyśpiewał apoteozę Śwista-Pośwista²⁰. Wizja poety-górnika jest na wskroś chrześcijańska.

*W pokładzie węgla
słyszę bose stopy
Chrystusa
w białej szacie.*

(Przy paschalnej świecy)²¹

Podziemne korytarze, pokłady, calizny, stają się stopniowo przestrzenią wyjaśnianą. A wyjaśnione muszą być zarówno materia jak i sfera duchowa. Wkrótce dobro tej przestrzeni zostaje uznane bez dowodzenia, na wiarę. Źródłem odświeżającego sensu jest religia. Kopalnia okazuje się być przestrzenią świątynną, miejscem spotkania, gdzie nadprzyrodzoność nie wydaje się przynależeć do jakiejś innej, transcendentnej sfery. Nie dziwi przeto, że w przekopach, filarach i przodkach spotykamy św. Barbarę, św. Kingę i św. Jacka, zbieramy piryty na różaniec dla Matki Boskiej Piekarskiej, której obecność tuż obok nie dziwi wcale, a we wspólnych górniczych posiłkach również my dostrzegamy pamiątkę tajemnicy chleba i wina. Również ziemską Ojczyznę jest tam obecna. Schodząc w dół i wychodząc, wciąż uczestniczy się w jej patetycznej chwale.

20 J.B. Ozóg, *Jemiola*, w: Tenże, *Poezje*, Warszawa 1979, s. 18; zob. Tenże, *Wierność sobie i ziemi*, dz.cyt., s. 20: „Ciągłe wracam do buntu Masława. Naprawdę żal mi dzikich bogów. Czyż nie od ich śmierci zaczęło się wybijanie żubrów, turów i jeleni? Uważanych kiedyś za święte, a więc nietykalne?”.

21 J. Krupiński, *Tratwa świętej Barbary*, dz.cyt., s. 15.

*Dębie dziadów moich
naucz
godnego schodzenia
do pokładów
po najczystszy węgiel
Szybem Floriańskiej Bramy
i naucz
z dołów wychodzić
po powietrze
Gnieźnieńskimi Drzwiami.*

(Moje górnicze szyby)²²

Czyż może nas teraz zdziwić franciszkańska inwokacja, która wydobywa się z ust poety w chwili nieopanowanego zachwytu: *Bracie Węgłu!* Nawet pergaminy czy papirusy, które wydawały się być najlepszymi poetyckimi zamiennikami dla odcisków i skamielein, ustąpiły na rzecz mandylionu, płótna Weroniki, odcisku świętego:

*Mój Bracie Węgłu
Tyś dla mnie
przybliżającym szkłem Turyńskiego Całunu*

(Brat Węgiel)²³

Tajemnice mają wszakże swą materialną stronę, która pozwala na oswojenie się z nimi i poznanie ich. Nawet sakrament, który jest znakiem widzialnym łaski niewidzialnej, wyraża się w materii wody, oleju, krzyżma, chleba i wina, formuły słownej. Nawet religia, wiara, choć jej przedmiot (Bóg) przekracza wszelkie wyobrażenia, a nawet stworzone przeznaczenia eschatologiczne (piekło, czyściec, niebo) nie są na miarę naszego zrozumienia – nawet religia ma swe formy rytualne, ruchy i słowa, które przynależą do naszej ludzkiej rzeczywistości, bo z niej są wzięte. Przyznajmy, że z czasem to powszednie, myśl jest daleko od czynionego gestu czy wypowiedzanego słowa. Zewnętrzne formy, podobnie jak nazwanie nienazwanego, odsuwają lęk.

Poeta odstąpił nam wiele źródeł, skąd płynie wyjaśnienie i nazwanie. Jednym z nich jest nawiązanie do „Boskiej komedii”, która stała się jego wielką czytelniczą fascynacją:

*Całe lato
spędzam pod zawałem
w skałach*

22 Tenże, *Marsz żałobny*, dz.cyt., s. 27.

23 Tenże, *Tratwa świętej Barbary*, dz.cyt., s. 75.

*ułożonych w kształt książek
przewróconej biblioteki.*

*Po bokach Piekło i Czyściec
we fragmentach
beładnie rozrzuconych kart
łupku.*

*Nad głową
między gwiazdami piryków
na węglu czytam drogę do Raju
Dantego.*

(***)²⁴

Jak Dante prowadzony był przez Beatrycze po okręgach Piekła, Czyścica i Raju, tak aspirujący do podobnej wiedzy Józef Krupiński ma swą przewodniczkę. Nazywa ją zamiennymi mianami „moja umiłowana” i „moja pani”. Cykl wierszy będących swoistą parafrazą dzieła florenckiego poety znajdujemy w tomiku „Marsz żałobny”. Poprzedzony jest inwokacjami do Matki Boskiej, co sugeruje, że to ona właśnie jest ową przewodniczką. Przewodniczka ma jednak wszelkie znamiona miłości i wiedzy doskonałej, być może sama jest Bożą Miłością. Zresztą również w osobie Beatrycze widziano alegorię miłości w najbardziej idealnej, najczystszej postaci, siły zbawczej i oświecającej.²⁵ Bardziej istotny jest tu skutek tej nauki: akceptacja podziemnego świata we wszystkich jego - dostępnych oczom i wierze – przejawach. Ów cykl dantejski jest jednak tylko jedną z dróg, które wiodły do tego samego celu.

Tajemnica została więc cudownie odsłonięta, choć stało się to w ciągu wielu lat pracy, obserwacji i posłuszeństwa intuicji. Nie doszło przy tym do desakralizacji tego, co zachwył poety obdarzył świętością już przy pierwszym spotkaniu. Po prostu przestrzeń kopalni stała się jakby bardziej ludzka, przestała przerażać surowością materii i tajemnicą *sacrum*. Było to tak, jakby doświadczenie mistyczne podzieliło się miejscem w sferze świętej z np. kropielniczką, obrazkiem św. Teresy czy poświęconym wiankiem. Było to prawdziwe oswojenie tajemnicy.

*W szybie
na chwilę
bez hełmu
mój
twój
wasz i nasz*

24 Tenże, Marsz żałobny, dz.cyt., s. 30.

25 Por. W. Gostomski, *Świat nadprzyrodzony w „Boskiej komedii”*, w: Tenże, *Z przeszłości i teraźniejszości*, Warszawa 1904, s. 37.

*krzyża znak
jakby pasowanie skrzydeł
w razie zerwania śrub i liny.
(Po węgiel dobrej nowiny)²⁶*

*Węgiel
twoim znakiem napoczynam
jak bochen razowego chleba.
(Jak bochen chleba)²⁷*

Możliwe stają się interpretacje dokonane w tym właśnie duchu. I tak, gdy czytamy, że

*coraz głębiej schodzę
do pierwszych odcisków
rąk
(Do pierwszych odcisków)²⁸*

możemy pomyśleć zarówno o skamielinach, w których chciałoby się znaleźć zapisany jak na piasku ślad współczesnego im człowieka (który wszakże w epoce karbońskiej nie istniał jeszcze) albo o śladzie poprzedników, którzy w tym samym pokładzie zostawili ślady wczorajszej, przedwczorajszej pracy, którą w dodatku trzeba było wykonać w niskim pokładzie, opierając ręce na spągu, albo nawet o śladach Stwórcy lepiącego w glinie swe stworzenie – ale nie odrzucimy też wątpliwego gramatycznie i logicznie potocznego odczytania, które w *odciskach rąk* widzi *odciski na rękach*, odciski powstałe przy posługiwaniu się narzędziem, zwykłe bąble czy – jak mówią na Śląsku – „blazy”. W chwilach zachwytu, gdy czymś naturalnym był patos, na trywializację było jeszcze za wcześnie.

W tak rozumianej rzeczywistości pieśń chwały ma już inne treści, a zakres podmiotów, które ją wznoszą bardzo się poszerza:

*Bądź wystawiany
detonacją wybuchowych materiałów
i powszednimi jak chleb kęsami węgla.*

*Niech Imię Twoje będzie wystawiane
muzyką podziemnych taśm*

26 Tenże, *Tratwa świętej Barbary*, dz.cyt., s. 11.

27 J. Krupiński, *Marsz żałobny*, dz.cyt., s. 7.

28 Tenże, *Mój pogrzeb pierwszy*, dz.cyt., s. 27.

*z urobkiem skarbów
na zmęczonych grzbietach.
(Niech będą wystawiane Twoje głębie)²⁹*

Podziemne rolnictwo

Kto zamieszkując prozę życia stał się z Bożej łaski poetą, ten nie uzna granic. Wzrok i serce pozostaną wolne, bo wiara otwiera świat na oścież. Można wtedy powtórzyć za św. Franciszkiem: „Bóg mój i moje wszystko”. Niekompletność świata doświadczonego zmysłami, aż nazbyt widoczna i dokuczliwa, nie zostanie jednak usunięta, póki nie zaczniemy widzieć sercem. Wtedy dopiero otworzą się przed nami owe obiecane horyzonty. Stąd decyzja poety, by pójść jednak dalej. Kopalnia stała się już Domem Bożym, niechaj stanie się też domem rodzinnym! Chodzi o to, by wśród życia wywołanego ze skamielin i odcisków pojawiła się przestrzeń zapamiętana: sielska młodość wśród słoneczników. Wspomnienie musi uplastyczyć się tuż obok, w węglu lub poza nim, w jakikolwiek dostępny tu sposób – by dopełniło się to, czego brak. Potrzeba prawdziwego zadomowienia jest przez poetę odczuwana zbyt mocno, by nie miał chociaż spróbować. Jak to wywołać z ciemności: okolice, dom, rodziców, Kujawy. Modlitwą, prośbą, czarami? Czyjej interwencji czekać? Wydaje się w takich razach, że zjednoczenie światów i czasów to jedyna możliwość, by zachować jedność osoby. W jego tęsknocie za Kujawami było coś z błędnego koła. Tak to wyjaśniał już zza grobu, cytowany w pożegnalnej notce: „Gdy się jedzie przez Kujawy, uderza ogromna melancholia tego krajobrazu. Jest tak piękny, że można zwariować, ale smutny. To jest tęsknica. Z niej wyniosłem swoją tęsknotę”.³⁰

*Na ociosach węgla
pamiętki po rodzicach
pozwólcie rozwiesić
i dziecięce piszczałki
w chodnikach
niech będzie słychać.*

*Niech Jan Sebastian
odezwie się
w P a s j i
dla krzyży
pod ziemią przydrożnych.*

*(***)³¹*

²⁹ Tenże, *Tratwa świętej Barbary*, dz.cyt., s. 23.

³⁰ B. Prejs, *Nie nazywał siebie poetą. Pisał z tęsknoty*, „Dziennik Zachodni” nr 214, z dnia 12-13.09.1998.

³¹ J. Krupiński, *Marsz żałobny*, dz.cyt., s. 26.

*Oddalony
od kujawskich stodół
i topól
co mi poddawały psalm
z głębi w głębie
wołam do Ciebie
po opłatek pszennego chleba.*

*Do podziemnego mojego rolnictwa
do mojego ogrodnictwa
do jutrzejszych
pod ziemią moich zielników
we wczorajszych
cmentarzyskach węgla
wyślij anioła-wskrzesiciela
Wiekuistych Prawd.*

(Uprawy podziemne)³²

Wspomnienia dopomagają zmysłom, gdy te osłabną. Monotonny kolor węgla, który zaciemnia świat i pochłania światło, nie sprzyja wspomnieniom. Bo smutek Kujaw nie zna czerni: tam nawet strój ludowy kusi kolorami, naśladowując krajobraz. Wspomina się więc. Pamięć podsuwa podpowiedzi, gdy czerń pogasi światła. Kolory przyjąć wtedy mogą tylko s t a m t ą d – spod przymkniętej powieki.

*W czerni
że można zachorować
na całkowite
zapomnienie barw
maluję na węglu
kujawskie słoneczniki.*

(Kujawskie słoneczniki)³³

*Barwy
czytam poprzez przymiarki
i porównywania.*

*Spotykam skały
jak ciasta z powidłami
na wilię w Skarbanowie*

32 Tenże, *Tratwa świętej Barbary*, dz.cyt., 17.

33 Tenże, *Mój pogrzeb pierwszy*, dz.cyt., s. 37.

*i skały
w kolorze razowej mąki
i skały
o barwie zbożowej kawy.*

*Opoki
na pozór nieugięte
mają barwę kobiet kujawskich.
(Barwy 1)³⁴*

W ciemnościach dokonuje się cud zjednoczenia rzeczy starych i nowych.³⁵ Nie mamy innego wyjaśnienia, jak tylko to: pamięć, wiara, modlitwa. „Pukajcie, a otworzą wam” (Mt 7,7). Cokolwiek zadziało, węgiel nie zastania już sobą.

*Z głębokości widzę
Przez wszystkie warstwy.
(Z głębokości widzę)³⁶*

Ze skamielinami i odciskami sąsiadować odtąd będzie to oto: zboża, pługi i żarna, torfowiska, ogrody, spragnione konie u studni. Pod stopami chrześcij będzie „wymłócona słoma węgla”.

*W węglu pod ziemią
moje
kujawskie łąki
poznasz łatwo:
pasą się tam zające
i kuropatwy
z bażantami.
(Kujawskie słoneczniki)³⁷*

*Każdy jęk przekładni
jakby śmiech
zmęczonych koni
na widok żurawia z wodą.*

*Pod warstwy węgla
dochodzi do mnie*

34 Tamże, s. 39.

35 Por. Mt 13, 52.

36 J. Krupiński, *Tratwa świętej Barbary*, dz.cyt., s. 16.

37 Tenże, *Mój pogrzeb pierwszy*, dz.cyt., s. 37.

*kujawskie nauczanie
torfów i zboża.
(Po drabinie sygnałów)³⁸*

*Gdy kombajn węgiel trnie
pod warstwami ciszy
jakbym nagle kosiarkę słyszał
pod lasem.
(Żniwa)³⁹*

*W podziemnym żniwowaniu
na węglu robię rachunek
śmiertelnych grzechów
przeciwko zbożu.*

*Nie doceniałem zasług
sierot
w obronie pszenicy
przed wronami.*

*Nie doceniałem
biedaczyn
przy ochranianiu pędów
młodej jabłoni
w książęcym ogrodzie moim
podczas
pierwszego wcielenia.*

*Na wymłóconej słomie
węgla
liczę ciężkie grzechy
przeciwko zasiewom Pana Boga.
(Rachunek)⁴⁰*

*Górnicy szyb
jakby kujawski młyn
w nocy ze zbożem.*

38 Tamże, s. 41.

39 J. Krupiński, *Kwiaty kujawskie*, Gdańsk 1981, s. 34.

40 Tenże, *Marsz żałobny*, dz.cyt., s. 70.

*Dźwięki sygnałów
podobne do kujawskich
przy karkach koni.*

*Zamachowe koła
prawie jak tamte
w ciemności pod gwiazdami.*

*Kujawskie żarna
w węglu błyszczą dla mnie
smakiem matczynego chleba.
(Górnicy szyb)⁴¹*

Robota do bólu prawdziwa

Istotna treść pracy górniczej, która wyraża się w działaniach mających na celu wydobycie węgla, nie jest przez to zaciemniona czy zepchnięta na margines. Wnętrze kopalni żyje swym powszednim życiem, wśród powszedniego hałasu, na który składają się sygnały, zgrzyt maszyn i gwintów, jęk przekładni, a wszystko to „w takt pękania skał”. W wielu wierszach poeta świadomie rezygnuje z prób zmetaforyzowania zjawisk. Ma to miejsce szczególnie wtedy, gdy chce ukazać realność zagrożeń. Stąd w jego wierszach, tak jak w kopalni, którą opisują, zdarza się słaby strop, tąpają górotwory i snują się pożarowe dymy. Świat przedmiotów przedstawionych zmieści w sobie nawet „hydranty w rurociągach wodnych”⁴². Wizje karbońskie o treściach jakby żywcem przeniesionych z obrazów Teofila Ociepki nie zamykają się przed realiami, a uzyskany w ten sposób kontrast jeszcze bardziej dynamizuje opis:

*Przed zjazdem
kolejka
po numer
dla łatwiejszego
odnalezienia
szkieletu
w razie pożarcia
zębami zwierza
w karbońskim lesie.
(Po węgiel Dobrej Nowiny)⁴³*

41 Tenże, *Mój pogrzeb pierwszy*, dz.cyt., s. 48.

42 Tenże, *Tratwa świętej Barbary*, dz.cyt., s. 69.

43 Tamże, dz.cyt., s. 11.

Bywa, że trzeba uwolnić „*nogi/trzymane pazurami węgla*” przez karbońską bestię. Ale równie często w zmetaforyzowanej przestrzeni odnajdziemy elementy scenerii i rekwizyty wzięte z codzienności, nie uduchowione metaforą czy porównaniem. Dlatego opis przebywania pod zawałem (po zawaleniu się stropu), który w wierszach Krupińskiego ma wyraźnie pasyjny rys jako uwięzienie w kopalnianej ciemnicy, posiłkuje się wiedzą praktyczną i nie zataja najrzadszych doświadczeń – jak w tej modlitwie do św. Barbary:

*Ty wejdź pierwsza przed Jego Oblicze
i powiedz
jak przez wiele nocy
zamknięci w szczelinie
spożywaliliśmy drzazgi
jak z głodu
całe drzewisko kilofa
przetrawiłem
pod zawałem „Rokitnicy”
w norze – grobie
ja
Alojz Piontek
przed zmartwychwstaniem.
(Tratwa świętej Barbary)⁴⁴*

Świadomość zagrożeń, silnie przez Krupińskiego akcentowana, pozwala odnaleźć w tych wierszach swoistą górniczą eschatologię, naukę o rzeczach ostatecznych, zbiór przekonań i objawień na temat śmierci i życia pozagrobowego. Obrazowanie wywiedzione jest z mitologii starożytnej, z eschatologii katolickiej i z wizji zrodzonej przez poetycką intuicję. Nie pretenduje to zresztą do miana spójnego systematu. Gdy zapewnia się nas, że święta Barbara

*Na tratwie podziemnej rzeki
przewoziła duchy
po czyścowym wypaleniu
resztek ziemskich brudów.
(Tratwa świętej Barbary)⁴⁵*

przyjmujemy to jako parafrazę mitu o Charonie, który w swej łodzi przewoził duchy zmarłych na drugi brzeg Styksu, do Hadesu. Lecz postać Świętej i wyznana wiara w istnienie czyścica ukazują nadprzyrodzoność w perspektywie chrześcijańskiej, gdzie dominuje nadzieja. Dlatego myśl o śmierci daleka jest od rozpacz:

44 Tamże, s. 67.

45 Tamże, s. 67.

Ja nie umrę podczas umierania.

*Wcale nie zgasnę
tylko ten płaszcz nazywany ciałem
i dany mi tutaj
na krótką przechadzkę
brzozom oddam na własność...*

(Materia i ja)⁴⁶

*Przez ogień i dymy
do Pana Ratowniczych Zastępów
drogami podziemnymi
idziemy wesoło.*

*Na wstępnym sądzie
pęcherze
pokażemy na skórze
i wszystkie stopnie poparzeń
krzemionkę w płucach
ślady po złamaniach
urazy kręgosłupa
stany łękowe
i truciznę niedziel
z tytułu
Karty Górnika.*

*Po krótkich oględzinach
otrzymamy przepustkę
na bezpośrednie wejście
do Boskiego Państwa.*

(Przepustka)⁴⁷

Również osobiste przesłanie poety, ujęte w formę testamentalnych próśb do żywych, dalekie jest od tragizmu. W oczy rzuca się przede wszystkim jego rys edukacyjny. W spadku pozostawione są wartości duchowe, odkryte i utworzone formy piękna, odciski słów, skamieliny wierszy, wskazania moralne. Jest to zarazem pożegnanie z węglem.

*Prześlijcie pożegnanie
minerałowi z dodatkiem złota
w jeszcze nie dotkniętym pokładzie.*

46 Tenże, *Marsz żałobny*, dz.cyt., s. 67.

47 Tenże, *Tratwa świętej Barbary*, dz.cyt., s. 33.

*Prześlijcie pożegnanie
ze stanowczym napomnieniem
do kaleczących węgiel braci.*

*Nie zapomnijcie powiedzieć
aby zachowali
znalezione przeze mnie kiedyś
na skale odcisnięte słowa
i kierunkowe znaki.*

(Skrzydlaty koń ze mną do gwiazd)⁴⁸

Na kilka lat przed śmiercią odwiedził Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze.⁴⁹ Oddał tu w komis swój ostatni tomik pt. „Z pokładów serca” i od czasu do czasu sprawdzał, jak idzie sprzedaż. Powiedzmy szczerze – nie szła. Nie czuł się zawstydzony ani zniechęcony. Kwitował to z humorem, po swojemu parafrazując niegdyś gorycz Szymborskiej: „Ryczącej publiczności poskąpiłaś nam, Muzo”.

Odszedł 1 września 1998 roku. Poinformowały o tym krótkie notatki w prasie. Pochowany został na cmentarzu w Orzeszu, pomiędzy Ślązakami. Nie wrócił do swoich.

*Moje ziemie znam mniej
niż szyby tutejszych kopalń
nie jestem pewien drogi do Gopła
i Kruszwicy*

*Coraz mniej znam ludzi
z Kujawskiej Izbicy*

*Moje ziemie znam mniej
niż dworce i przystanki tutaj
(Kwiaty kujawskie)⁵⁰*

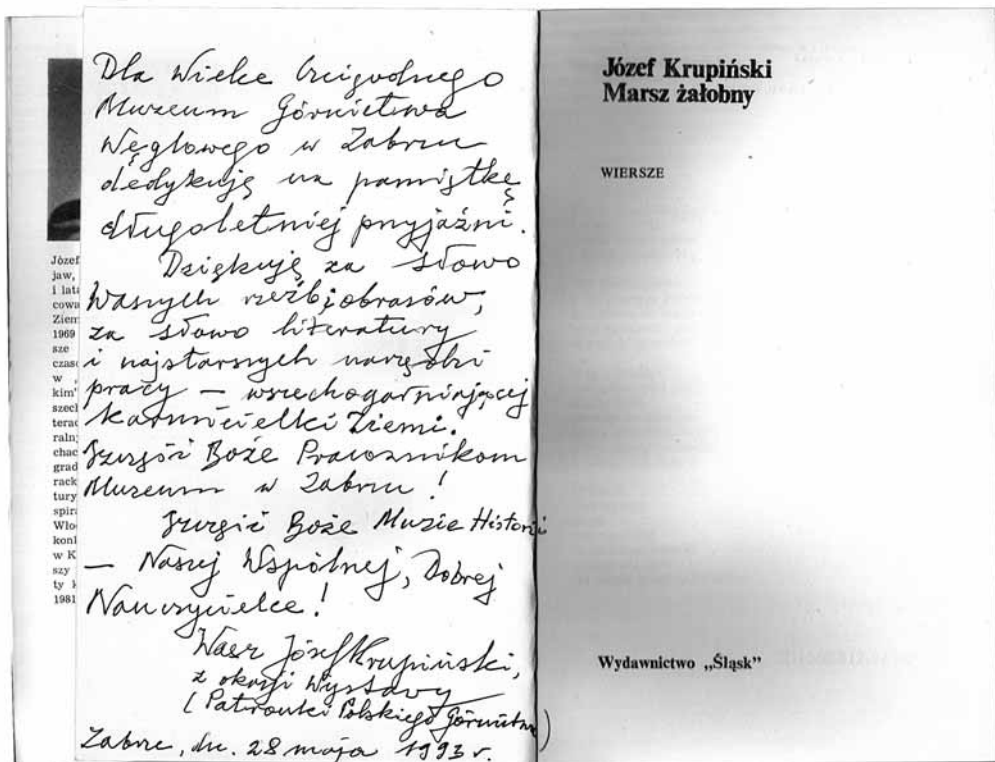
Ale Kujawiacy uważają go za swego, pamiętając, że debiut nie przypadkowo nosił tytuł „Kwiaty kujawskie”. Pośmiertny przegląd twórczości, zgromadzony w tomie „Wiersze wybrane”, wydany został właśnie tam, w Bydgoszczy (1999). I nie zapomnieli

48 Tenże, *Marsz żałobny*, dz.cyt., s. 71.

49 W zbiorze bibliotecznym Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze (nr inw.6929) znajduje się tomik jego wierszy „Marsz żałobny”, zawierający odrębną dedykację: *Dla Wielce Czcigodnego Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze dedykuję na pamiątkę długoletniej przyjaźni. Dziękuję za słowo Waszych rzeźb i obrazów, za słowo literatury i najstarszych narzędzi pracy – wszechogarniającej karmicielki Ziemi. Szczęść Boże Pracownikom Muzeum w Zabrze! Szczęść Boże Muzeum Historii - Naszej Wspólnej, Dobrej Nauczycielce. Wasz Józef Krupiński, z okazji wystawy „Patronki polskiego górnictwa”. Zabrze, 28 maja 1993.(przyp. Jacek Okoń).*

50 J. Krupiński, *Kwiaty kujawskie*, dz. cyt., s. 34.

o nim literatura katolicka. Równocześnie z „Wierszami wybranymi” ukazała się w Kielcach antologia poezji o Bogu Ojcu, do której włączono dwa jego wiersze.⁵¹ A autentyci? W tej samej antologii odnajdujemy Ożoga i Pietrkiewicza. W swoim statutowym zakresie zainteresowań widzi tę twórczość Muzeum Górnictwa Węglowego. Można odnieść wrażenie, że to siedem miast greckich wie dzie spór o pochodzenie Homera.



Odręczna dedykacja Józefa Krupińskiego dla Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu w tomiku Marsz żałobny, datowana 28 maja 1993, ze zbioru Biblioteki MGW, nr inw. 6929.

51 Imię Ojca. Antologia poezji o Bogu Ojcu, wybór i opr. Z. Trzaskowski, Kielce 1999.